

# Bogdan Nawroczyński

---

## Z archiwum teorii wychowania : wstęp

---

Studia z Teorii Wychowania 8/1 (18), 103-107

---

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Z ARCHIWUM TEORII WYCHOWANIA

STUDIA Z TEORII  
WYCHOWANIA  
TOM VIII: 2017 NR 1(18)

**Bogdan Nawroczyński**

## WSTĘP

Na dwa lata przed napaścią Hitlera na Polskę pojawił się okazały tom zatytułowany „Rydzyzna, dziesięć lat działalności Fundacji Sułkowskich, Rydzyzna 1937”. Pierwsza część tego wydawnictwa zawierała sprawozdanie z działalności Kuratorium Fundacji Sułkowskich i dotyczyła głównie spraw prawnych i gospodarczych. Druga część miała charakter wybitnie pedagogiczny. Formalnie biorąc jest to sprawozdanie z pierwszych ośmiu lat działalności fundacyjnego Gimnazjum im. Sułkowskich w Rydzynie - naprawdę jednak trzeba to uznać za poważne dzieło pedagogiczne. Mówi ono o tym, jakie były założenia teoretyczne i ideologiczne wielkiego eksperymentu pedagogicznego w Rydzynie i jakie ten eksperyment dał wyniki. Ta część wyszła spod pióra dyrektora Gimnazjum, Tadeusza Łopuszańskiego.

Wojna zniszczyła Gimnazjum Rydzyńskie. Z pięknego zamku Sułkowskich pozostały tragiczne ruiny. Dyrektor jednak do końca swego pracowitego i twórczego życia nie opuszczał swego ukochanego dzieła. Ostatnie lata poświęcił na napisanie drugiego tomu: Rydzyzny”. Obejmuje on lata 1936 – 1939 działalności Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie. Z tego właśnie drugiego tomu, który w tej chwili jest w maszynopisie.

Zadaniem niniejszego wstępu jest wprowadzić czytelnika w lekturę tych rozdziałów. Trzeba mu, jak sądzę, przypomnieć przede wszystkim dwie sprawy: 1. Co to była Fundacja Sułkowskich, 2. Kto to był Tadeusz Łopuszański.

Fundację postanowił ks. August Sułkowski (1729–1786). Zapisał on mianowicie w 1783 roku całą ordynację Sułkowskich w Rydzynie Komisji Edukacji Narodowej na cele wychowania i szkoły w wypadku, gdyby wymarły wszystkie linie rodu Sułkowskich uprawnione do dziedziczenia wielkich dóbr ordynacji. Ten warunek został spełniony w 1909 roku. Zmarł wtedy ostatni

ordynat rydzyński, Antoni Sułkowski. Nie było już jednak ani komisji Edukacji Narodowej, ani Rzeczypospolitej. Skorzystał z tego rząd pruski i przepisał dobra rydzyńskie w 1909 roku na pruskie Kolegium szkolne, a w 1912 roku na Pruską Komisję Kolonizacyjną.

Gdy jednak w wyniku pierwszej wojny światowej powstała Rzeczpospolita Polska i Rydzyna znalazła się po polskiej stronie o pięć kilometrów od ówczesnej pruskiej granicy, rząd polski, szanując wolę testatora, przekazał w 1923 roku dobra rydzyńskie Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego jako prawnemu następcy Komisji Edukacji Narodowej. Ministerstwo zaś utworzyło z tych dóbr drugą obok Krzemienieckiej fundację szkolną i powołało do życia Kuratorium tej fundacji. Kuratorium odzyskało majątki, zagospodarowało je, a z dochodów odremontowało zamek Sułkowskich w Rydzynie, przystosowało budynki do celów szkolnych i na Dyrektora mającego powstać Gimnazjum im. Sułkowskich powołało od dnia 1 stycznia 1928 roku Tadeusza Łopuszańskiego. Dyrektor otworzył pierwszy rok szkolny Gimnazjum w dniu 12 września 1928 roku.

Tyle o Fundacji Sułkowskich. A teraz o Tadeuszu Łopuszańskim. Tadeusz Łopuszański przyszedł na świat we Lwowie w 1891 r. W latach 1891–1896 studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim matematykę i fizykę. Uzupełnił swą wiedzę z zakresie nauk ścisłych w Getyndze i Paryżu. Po zdaniu egzaminu na nauczyciela szkół średnich i kilkuletniej praktyce w szkołach krakowskich objął stanowisko nauczyciela gimnazjum w Rzeszowie (1899 – 1903). Uczył przeważnie synów chłopskich i podczas tej pracy z dwu alternatyw: - czy pracować naukowo, czy też zostać pedagogiem - wybrał drugą. W Rzeszowie zorganizował laboratoryjne ćwiczenia z fizyki i chemii dla uczniów szczególnie interesujących się tymi przedmiotami, co wówczas było czynem pionierskim. Urządzał też z uczniami wycieczki wakacyjne.

W 1903 r. przeniósł się z Rzeszowa do Szkoły Realnej w Krakowie. Pracował w niej do 1909 roku. Dwukrotnie w tym okresie wyjeżdżał do Wiednia, Szwajcarii, Francji i Anglii dla badania szkolnictwa tych krajów. Po powrocie zainicjował w kole kolegów z Towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych pracę nad projektem reformy galicyjskiej szkoły średniej. Wyniki pojawiły się w druku w czasopiśmie „Muzeum” pt. „Nasza szkoła średnia, krytyka jej podstaw i konieczność reformy” (1906). Niestety Rada Krajowa na tę reformę się nie zdecydowała.

Chcąc zapoznać się ze szkolnictwem elementarnym Tadeusz Łopuszański przyjął w 1909 r. stanowisko inspektora szkolnego m. Krakowa. W latach 1911–1914 kierował internatową szkołą średnią we wsi Prokocim pod Krakowem. Z Polskiego Ogniska Wychowawczego - tak się nazywała ta

prywatna szkoła - uczynił wartościową szkołę eksperymentalną. W latach 1909 – 1914 z ramienia Towarzystwa Szkoły Ludowej organizował i popierał polskie szkoły średnie na zagrożonym przez niemiecczynę Śląsku Cieszyńskim (w Orłowej, Białej i Czechowicach).

W czasie pierwszej wojny światowej od listopada 1915 roku został w Lublinie inspektorem szkolnym. Na tym stanowisku zaprowadzał obowiązek szkolny i podnosił poziom organizacyjny szkół m. Lublina i powiatu lubelskiego. Gdy w Warszawie w 1917 roku począł się organizować Departament Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, T. Łopuszański został w nim naczelnym inspektorem szkolnictwa elementarnego, a w lutym 1918 r. szefem sekcji szkolnictwa średniego.

Z dniem 15 grudnia 1919 r. objął stanowisko ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a po ustąpieniu gabinetu Skulskiego został długoletnim wiceministrem W.R. i O.P. Pracując na tych naczelnych stanowiskach zorganizował całe szkolnictwo powszechne i średnie Rzeczypospolitej i nadał mu kierunek (1919–1926 r.). Brutalnie usunięty ze stanowiska wiceministra przez „sanację” po przewrocie majowym, od początku 1928 roku objął stanowisko dyrektora gimnazjum w Rydzynie (1928 – 1939).

Po wojnie prowadził ciche życie emeryta. W tym czasie napisał drugi tom „Rydzyny”. Zmarł w Chorzowie 19 kwietnia 1955 r.

Już ten krótki życiorys świadczy o tym, że T. Łopuszański był pedagogiem w wielkim stylu. Działał słowem, piśmem i czynem. Był przede wszystkim reformatorem i organizatorem. Cel postawił sobie tak wielki, jak w przeszłości tylko najwięksi, tacy jak Andrzej Frycz Modrzewski, Stanisław Konarski, Stanisław Staszic i Stanisław Szczepanowski. Chciał przez wychowanie wykorzenić wady naszego społeczeństwa. Chciał przekształcić duszę narodu, aby go uzbroić w siły moralne potrzebne do zwycięskiego wyjścia z groźących mu strasznych niebezpieczeństw, które przewidywał.

Do swego celu dążył podobną drogą jak Konarski. Chciał wydzwignąć naród przez przerwienie duchowe jego przyszłych przywódców. Gdy jednak twórca Collegium Nobilium szukał ich wśród synów magnatów z połowy XVIII wieku, myśl Łopuszańskiego zwracał się ku warstwie inteligencji XX wieku. Tę warstwę obarczał przede wszystkim odpowiedzialnością za przyszłe losy Polski. Tej warstwie zarzucał przede wszystkim, że ona do swego powołania nie dorosła.

Głównej przyczyny dopatrywał się w tym, iż nasza inteligencja, pomimo dopływu świeżej krwi z klas mieszczańskiej, robotniczej i chłopskiej, wciąż jeszcze składa się przeważnie z potomków szlachty. Toteż odziedziczyła ona wszystkie wady stanu szlacheckiego z okresu jego rozprężenia i upadku.

Jest przede wszystkim leniwa i gnuśna. Unika życia twardego i czynnego. Stroni od twórczych wysiłków. Woli upajać się słowem, literaturą piękną i złudzeniami. W tej mgłę romantycznej straciła poczucie rzeczywistości, zdolności gospodarcze i fachowość. Nie ma w niej tężyzny moralnej, siły woli, wytrwałości i rzetelności. Ceni wyżej inteligencję od charakteru. Jest słaba i zakłamana. Małe też są jej uciechy i przyjemności. Brydź, rozkosze podniebienia i wyzywanie seksualne – oto jej świat. Jest to świat małości. A tymczasem Nemezis dziejowa woła groźnym głosem – albo wybierzcie wielkość lub zginiecie!

Łopuszański z taką pasją krytykował inteligencję właśnie dlatego, że z całej duszy pragnął, aby wybrała kamienistą drogę wielkości. A ponieważ jej nie wybierała, postanowił wychować nowe dzielniejsze pokolenie przywódców. Za najcenniejszy środek uznał zreformowaną ogólnokształcącą szkołę średnią. Ta bowiem kształci inteligencję, a przy tym przypada ona na wiek młodzieńczy, kiedy kształtują się charaktery i zapalają się gwiazdy przewodnie ideałów.

Rzecz jasna, że szkoła średnia ogólnokształcąca, którą zastał w Galicji, nie mogła go zadowolić. Pragnął stworzyć lepszą szkołę. Pracował nad tym zadaniem długo i wytrwale. Można te usiłowania podzielić na kilka etapów. Na pierwszym etapie opracował reformę galicyjską szkoły średniej. Było to, jak już wiemy, w 1909 roku. Drugi etap wypełniła działalność reformatorska i organizacyjna na stanowisku ministra i wiceministra W.R.i O.P. oraz napisana wówczas książka pt. „Program naukowy szkoły średniej”, Warszawa 1919.

Trzecim etapem było stworzenie w Rydzynie Gimnazjum im. Sułkowskich. Ten trzeci etap jest chyba najważniejszy i myśl Łopuszańskiego bowiem była wtedy najdojrzsza i w Rydzynie miał on warunki wyjątkowo przyjazne. Tam dopiero mógł swobodnie wypróbować i realizować swoje idee pedagogiczne. Toteż Gimnazjum im. Sułkowskich stało się pod jego kierunkiem szkołą w najlepszym tego słowa znaczeniu eksperymentalną, z której twórczość pedagogiczna i dyrektora i przepojonych jego dążeniami nauczycieli miała promieniować na inne szkoły. I poczyniała już promieniować, choć szkoła działała zaledwie w ciągu lat jedenastu.

Wojna zniszczyła żywe arcydzieło mistrza. Pozostali ci z wybrańców i nauczycieli, którzy przeżyli straszny kataklizm dziejowy. Pozostały poza tym dwa tomy sprawozdań dyrektora: pierwszy drukowany, drugi w maszynopisie. Powinny je pilnie studiować zwłaszcza pedagodzy pracujący nad reformą szkolnictwa. Każdy z tych tomów bowiem zawiera prawdziwe traktaty o tym, jak konstruować plany nauczania w szkole średniej, jakich w niej używać metod dydaktycznych, a przede wszystkim, jak z tradycyjnej uczelni zrobić

ognisko wychowawcze\_urabiające ludzi zdrowych, dzielnych, rzetelnych we wszystkim, co czynią, miłujących pracę, mających zmysł rzeczywistości i dobrze przygotowanych do służby w dziedzinie życia gospodarczego, społecznego i obywatelskiego.

Wywody T. Łopuszańskiego na te tematy są tym cenniejsze, że autor powołuje się nie na same tylko przesłanki teoretyczne, lecz również na wyniki swego eksperymentu pedagogicznego. Obok tej treści pozytywnej występuje, zwłaszcza w tomie drugim, krytyka ustawy o ustroju szkolnictwa z 1932 roku i opartych o nią programów czteroletniego gimnazjum i dwuletnich liceów ogólnokształcących. Jest również gorąca obrona eksperymentu pedagogicznego i szkół eksperymentalnych.

Wszystko razem wreszcie powinno by się stać testamentem pozostawionym przez wielkiego pedagoga nowym pokoleniom, które w tej chwili mają bardzo mętny pogląd na to, kto to był Tadeusz Łopuszański, do czego dążył i co zdziałała. Pojawiające się obecnie w druku fragmenty drugiego tomu „Rydziny” jeszcze nie udostępniają całego dorobku T. Łopuszańskiego. Należało by wydać wszystkie jego pisma, z których najważniejsze nie wyszły w swoim czasie pod jego nazwiskiem. Podpisał się tylko na dwu drobniejszych pracach, a mianowicie na artykułach pt. Zagadnienia wychowania narodowego (1918) i Zawód nauczycielski (1927). Na głównych swoich działach nie umieścił swego nazwiska.

Jak Zygmunt Krasiński był swego czasu „poetą bezimiennym”, tak Łopuszański pozostaje w naszej literaturze „bezimiennym pedagogiem”. Stało się tak dlatego, że cenił czyn o wiele wyżej od słowa, a poza tym był zwolennikiem pracy zespołowej. Myśli swoje przepuszczał przez filtr dyskusji w odpowiednio dobranych zespołach, a później za autora ich podawał nie siebie, lecz zespół. Naprawdę jednak to on był twórcą, a członkowie zespołu stawali się jego uczniami i wychowañcami. W ten sposób Łopuszański przygotowywał realizatorów swoich dążeń. Sam zatajał się w akcji zbiorowej, którą wszczynał i której był duszą.

Czas już wydobyć jego osobowość z zespołów, jego autorstwo z bezimiennego zrobić imiennym, a jego pisma udostępnić wszystkim.

30.XI.59.

B.N.